DZIENNIK ZACHODNI junior

Korczynek

Gimnazjum nr 21 im. Adeli Korczyńskiej
ul. Zielonogórska 23
40-710, Katowice

Numer 23 11/13

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU GRUPA WYDAWNICZA polskapresse

PARTNER Fundacja Orange

NIE MA JAK LWÓW

W centrum Lwowa są też karuzele **M. Stolarska**

W tym mieście można się zakochać. Przekonaliśmy się osobiście, że słowa te pochodzące z popularnej piosenki są jak najbardziej prawdziwe.
Dzięki uprzejmości Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich oraz Urzędu Miasta Katowice, wyjechaliśmy, 17 października, na czterodniową wycieczkę do Lwowa.
Wizytę rozpoczęliśmy od spotkania z uczniami polskiej szkoły im. Marii Konopnickiej . Promowaliśmy nasze miasto i opowiadaliśmy o sobie i naszym gimnazjum. Następnie, przez 3 dni mieliśmy okazję zwiedzać, naprawdę wspaniałe, skarby lwowskiej ziemi prezentujące blask jej świetności. Z panią przewodnik, Teresą Dobosz, obejrzeliśmy prawie wszystko, co we Lwowie zobaczenia warte. Pani Teresa ma niesamowitą wiedzę na temat każdej, chyba, kamienicy w tym mieście, nie wspominając o świątyniach różnych wyznań i innych zabytkach. Ogromne wrażenie zrobił na wszystkich cmentarz Łyczakowski i znajdujący się nieopodal Cmentarz Obrońców Lwowa. Na Łyczakowie zapaliliśmy znicze na nagrobkach Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej (przy jej grobie odśpiewaliśmy nawet Rotę), Ordona, Banacha i innych znanych postaci. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa złożyliśmy kwiaty i oddali hołd poległym w walce o miasto. Wszyscy byli bardzo poruszeni historią tych miejsc. Wdrapaliśmy się na Wysoki Zamek i wzgórze Unii Polsko – Litewskiej. Pogoda i widok na miasto roztaczający się stamtąd - uwierzcie, cudowne.
Wieczorami spacerowaliśmy po rynku, podziwialiśmy miasto, piliśmy przepyszną czekoladę i odwiedzaliśmy… Mac Donalda. W drodze powrotnej odwiedziliśmy miejsce kaźni lwowskich profesorów w 1939 roku. Zamordowano ich z zimną krwią w miejscu zwanym Wzgórzami Wuleckimi. Dziś znajduje się tam tablica upamiętniająca tamte dni.
Moim zdaniem, jako uczestniczki wycieczki , Lwów to piękne i malownicze miasto , które naprawdę warto odwiedzić.Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tej wycieczki.
Julia Noworzyn kl. 1b

Patriotyzm na co dzień i od święta.

Niedawno nasz naród obchodził ważne święto - Dzień Odzyskania Niepodległości. Każdy Polak z pewnością wie, że przypada on na 11 listopada. Czy jednak na pewno każdy Polak potrafiłby powiedzieć, co się wówczas wydarzyło? Niestety, nie byłbym tego taki pewien. Wielu z pewnością, kojarzy 11 listopada po prostu z dniem wolnym od pracy i szkoły. Czy możemy mówić więc, że jesteśmy patriotami. Większość z nas twierdzi, że tak, ale w sumie, co to znaczy być patriotą? Wystarczy wywieszać biało – czerwone flagi na balkonie w czasie świąt państwowych, czy też może protestować pod Sejmem, brać udział w Marszu Niepodległości w Warszawie lub po prostu szukać tam okazji do bójek i rozrób? Definicje patriotyzmu umieszczone na różnych stronach WWW mówią nam o tym, że patriota to osoba, która poświęciłaby za kraj swoje życie. Jednak czasy wojen, na szczęście, już się skończyły. Zadajmy sobie więc pytanie: jak być patriotą na co dzień? Jest to trudny problem, ale szukając rozwiązania, pomyślałem sobie, że może trzeba szanować i pielęgnować polską tradycję, starać się promować to, co polskie, nie niszczyć wspólnego dobra, uczyć się historii naszego kraju i nie opuszczać go, bo *„przecież gdzie indziej jest lepiej”*. Dorośli powinni w duchu patriotyzmu wychowywać dzieci i młodzież. Postarajmy się doceniać to, co nasze, mając jednocześnie szacunek do innych narodów.

Mateusz Piszka kl.2a

nieznany **google grafika**

DEBATĘ OKSFORDZKĄ CZAS ZACZĄĆ

Kuba potrafi przekonać do swych racji **p. Aurelia Tomaszewska**

Co najmniej trzy osoby spośród uczniów naszego gimnazjum były 6 listopada 2013 roku, bardzo zestresowane! Tuż przed godziną ósmą Klaudia Pyrsz, Kuba Markiewicz i ja, wraz z wychowawcą, panią Aurelią Tomaszewską, wkroczyliśmy do Gimnazjum nr 10 z Odziałami Dwujęzycznymi w Tychach, gdzie miał rozpocząć się pierwszy etap **V Śląskiego Turnieju Debat Oksfordzkich.** System pucharowy turnieju oznacza, że każdorazowo dyskutują ze sobą uczniowie dwu szkół. Lepsi przechodzą do następnego etapu. Teza debaty brzmiała: **„Lux ex Silesia-Śląsk to kulturalna i naukowa prowincja”.** Zadaniem jednej z drużyn było poparcie tezy, a drugiej jej obalenie. Pół godziny przed rozpoczęciem dyskusji, losowaliśmy, po której jesteśmy stronie. Musieliśmy być gotowi na obydwie okoliczności. Profesjonalnie przygotowana aula i poważna atmosfera tam panująca, sprawiły że z każdą chwilą byliśmy coraz bardziej zdenerwowani. Postanowiliśmy jednak nie dać się stresowi. Wylosowaliśmy stronę popierającą tezę. Odetchnęliśmy z ulgą, bo chociaż prywatnie sprzeciwiamy się temu twierdzeniu, to paradoksalnie, mieliśmy więcej mocnych argumentów właśnie na poparcie tezy. Kiedy zajmowaliśmy miejsca za przygotowanym dla nas stołem, byliśmy już porządnie zdenerwowani, ale postanowiliśmy powściągnąć emocje, ponieważ wiedzieliśmy, że mamy tylko jedną szansę, aby się dobrze zaprezentować. Debatę zawsze zaczyna strona popierająca tezę, później zabiera głos strona opozycji itd. Każdy mówca ma na swoją wypowiedź cztery minuty, a po jej zakończeniu, oponenci mogą zadać trzy pytania. Towarzyszyły nam ogromne emocje, tym bardziej, że nasi przeciwnicy byli świetnie przygotowani i zadawali nam bardzo szczegółowe pytania. Kiedy jury udało się na naradę, staraliśmy się przygotować na przegraną. Jakież było nasze zdziwienie i ogromna radość, kiedy eksperci, po naradzie, oznajmili że zwyciężyło… gimnazjum z Katowic!!! Nasze przygotowania i ogromny stres nie poszły na marne. Myślę, że konkurs debat oksfordzkich to bardzo emocjonujące, ale niezapomniane przeżycie i świetna okazja do oswojenia się z wystąpieniami przed dużą publicznością.

Kasia Suchy kl.3c

"Tam, gdzie Lwowskie śpią Orlęta 95 rocznica obrony Lwowa", czyli kilka słów o siódmej edycji konkursu

Klaudia Strugacz kl 1a

Jak zwykle zmagania podzielone były na część historyczną i recytatorską. Całość rozpoczęła prelekcja pana Bogdana Kasprowicza, wnuka Orlęcia Lwowskiego. Poznaliśmy rownież historię pana Ludwika Giebułtowicza. Pani Helena Sak zaprezentowała nam unikatowe dokumenty świadczące o życiu i bohaterstwie swojego ojca. W części recytatorskiej wysłuchaliśmy pięknych tekstów traktujących o Lwowie.Jury miało trudną decyzję do podjęcia. Pierwsze miejsce w części historycznej zajęła moja drużyna. Trzecie miejsce przypadło Piotrowi i Maksowi z 3b, a na drugim znalazły się duety z Gimnazjum nr 24 oraz 14. Laur najlepszych recytatorów przyznano Darii Resztak z 3a oraz Igorowi Wasilewskiemu z Gimnazjum nr 24. na drugim znalazła się Marta Malina z Gimnazjum nr 14, a na trzecim Mateusz Gutkowski z Gimnazjum nr 17. Wszystkim uczestnikom gratulujemy wiedzy i umiejętności aktorskich.

Pójdźmy w góry cieszyć się życiem

Upieczemy się szybciej, niż te kiełbaski **M. Stolarska**

14 października uczniowie szkoły wraz z nauczycielami wyruszyli na wycieczkę górską , aby zdobyć ,,Halę Boraczą".
Wspinaczkę rozpoczęliśmy o godzinie 10. Pogoda nam dopisywała, a wspaniałe widoki urozmaicały i umilały wędrówkę.
Szliśmy wspólnie, zgraną grupą, śmiejąc się, rozmawiając i tak po około 3 godzinach wędrówki dotarliśmy do celu naszej wycieczki.
Odpoczywając, mogliśmy napić się herbaty oraz zjeść kiełbaskę z ogniska. Niektórzy, zachwycając się widokami otaczającymi Halę Boraczą, robili zdjęcia. To już kolejna jesienna wyprawa górska. Ciekawe, gdzie wybierzemy się w przyszłym roku.
Po miłej wycieczce zostały jakże miłe wspomnienia.
Kinga Derwisz kl.1a

"GEOGRAFIA I GÓRY TO MOJE PASJE"

Wywiad z absolwentem Gimnazjum nr 21 im. A. Korczyńskiej, panem Tomaszem Papciakiem.

Klaudia Strugacz: *Jest pan absolwentem naszej szkoły. Czy nauczyciele i nauka w naszym gimnazjum miały wpływ na wybór pańskiej drogi życiowej i kierunku studiów?*

Tomasz Papciak: Z wszystkich lat szkolnych to właśnie gimnazjum wspominam najmilej. Wtedy był czas na wszystko: na naukę, spotkania z kolegami. Z gimnazjum wiążą się bardzo dobre wspomnienia.
Co do nauczycieli, to są tacy, których wspominam z ogromnym uznaniem. Nauczyli mnie czegoś więcej, niż to, czego wymaga nauczyciel od ucznia. Taką osobą jest przede wszystkim pan Jacek Ćmok, który „zaraził mnie" przewodnictwem górskim. Teraz planuję udział w kursie dla przewodników beskidzkich. Pan Jacek był dla mnie wzorem w tej dziedzinie. Nauczył mnie orientacji w terenie. Pani Maria Ćmok przygotowała mnie do olimpiady z geografii, więc także miała swój udział w rozwoju moich zainteresowań.

Kinga Derwisz: *Jaki kierunek i na której uczelni pan studiuje?*

p.T.P.: Studiuję geografię na Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu na Uniwersytecie Śląskim.

K.S.: *Czy to prawda, iż będąc gimnazjalistą, został Pan laureatem konkursu przedmiotowego z geografii?*

p.T.P.: Jak już wspomniałem, dwa razy brałem udział w olimpiadzie. W drugiej i w trzeciej klasie. W trzeciej klasie udało mi się zdobyć tytuł laureata i mieć ten komfort, żeby nie pisać sprawdzianu z części matematyczno – przyrodniczej. Polecam wszystkim (śmiech).

K.D.: *Czyli geografia to pana pasja?*

p.T.P.: Zdecydowanie.

K.S.: Uwielbia pan wyprawy górskie. Może nam pan powiedzieć, gdzie pan już był?

p.T.P.: Zacząłem w Karkonoszach. Pojechałem z mamą do Harrachowa zobaczyć skocznię A. Małysza. Później jeździłem w Beskidy. Przez kilka lat należałem do SKT. W gimnazjum było kilka wycieczek w góry z Państwem Ćmok. Potem zaczęły się Tatry. Od 2-giej klasy gimnazjum właśnie tam jestem co najmniej raz na 2 tygodnie. Gdy osiągnąłem 18 lat, zacząłem wyjeżdżać sam lub z grupą bardzo dobrych przyjaciół. Często wybieraliśmy się na Słowację. Przede wszystkim Niżne Tatry.

K.S.: *Którą lub które szczyty chciałby pan w przyszłości zdobyć?*
p.T.P.: Gerlach. Potem Grossvenediger w Alpach. Nie jest to najwyższy szczyt tego pasma górskiego, ale na wyższe, niestety, nie pozwala mi zdrowie. Jeśli któryś czytelników jest astmatykiem i lekarze twierdzą, że nie powinien wybierać się w góry, to z pełną odpowiedzialnością twierdzę, że powinien! Lekarze się mylą (śmiech)! Na Himalaje raczej się nie piszę, ale Gerlach czy Alpy owszem.

K.D.: *Czy w przyszłości chce pan nauczać w szkole, czy może wykonywać jakiś inny zawód?*

p.T.P.: Waham się. Zawód nauczyciela od dłuższego czasu mi się podoba. Jeśli ktoś pasjonuje się jakimś przedmiotem - tak jak ja geografią - to dla niego jest czysta przyjemnością o tym opowiadać. Chciałbym być również przewodnikiem górskim. Być może będzie to coś bardziej naukowego…

W górach czuję się wyśmienicie **Ze zbiorów prywatnych**

K.S.: *Jakie wartości zostały panu wpojone podczas nauki w gimnazjum i czy dalej kieruje się pan nimi w życiu?*

p.T.P.: Wychowanie i wpajanie wartości to nie tylko szkoła to także rodzina. O ile dobrze, również w tej kwestii, wspominam gimnazjum, to muszę tutaj oddać hołd mamie i babci, które mnie wychowały i którym zawdzięczam prawie wszystko. Myślę, że szkoła może tylko pomóc utrzymać te wartości, pomóc aby trwały. Bardzo dobrze, jeśli nauczyciel przekazuje i przywołuje je dalej. Takim nauczycielem była p. Jadwiga Feifer. To prawdziwa gorącą patriotka. Na lekcjach języka polskiego bardzo często rozmawialiśmy o Polsce i jej historii. Dla mnie jest to bardzo cenne.

K.D.: *Co sądzi pan na temat wartości nauki? Co przekazałby pan nam na ten temat? Warto się uczyć?*

p.T.P.: Zdecydowanie tak, ale moja rada na ten temat to: „nie dać się zwariować". Czasami wymagamy za dużo od siebie, czasami jednak nie wykorzystujemy swoich możliwości intelektualnych. Cenną wartością jest, jeśli ktoś lubi się uczyć.

K.S.: *Czy pisał pan w gimnazjum do szkolnej gazetki? Jeśli tak to o czym?*

p.T.P.: Tak, tak pisałem. Uśmiecham się teraz na to wspomnienie. Byłem po prostu „wariatem" (śmiech). Tak mnie interesowały odkrycia geograficzne, że musiałem o tym napisać. Nie przejmowałem się, czy kogoś chociaż trochę to interesuje. Miałem swoją stałą stronę w gazetce. Właściwie w każdym numerze był mój artykuł.

K.S.: *Pana największe marzenie to..*

p.T.P.: Nie wiem. Nie potrafię w tej chwili powiedzieć.

K.D. Cokolwiek to jest, życzymy, aby się spełnilo i dziękujemy serdecznie za interesującą i pouczającą rozmowę.

Rozmawiały: Kinga Derwisz i Klaudia Strugacz z kl. 1a

Film o pięknej miłości do życia, czyli recenzja obrazu "Chce się żyć" Macieja Pieprzycy

Głównym bohaterem filmu "Chce się żyć" jest, cierpiący na porażenie mózgowe, Mateusz. Nie mówi, nie chodzi, ciężko się z nim porozumieć. Według lekarzy, chłopiec do końca życia pozostanie "roślinką". Jego rodzice jednak nigdy się z tą diagnozą nie pogodzili, jakby przeczuwali, że medycy się mylą. Mateusz doskonale rozumie, co sie wokół niego dzieje i dorasta otoczony miłością bliskich. Pewnego dnia los sprawia, że trafia do specjalistycznego ośrodka leczniczego. Z dala od najbliższych podejmuje trudną walkę o godność i prawo do normalnego życia. Nie jest mu łatwo. sytuacja zmienia się, gdy do placówki trafia pewna wolontariuszka...

Film jest produkcją polską w reżyserii Marka Pieprzycy. Odtwórcami głównych ról są: Dawid Ogrodnik, Kamil Tkacz, Dorota Kolak, Arkadiusz Jakubik, i Tymoteusz Marciniak.

Obraz zdobył wiele nagród, m.in. na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni w 2013r.

Chce się żyć to prawdziwa historia, która mogła mieć miejsce w każym miejscu na świecie.

Według mnie ten film dodaje motywacji do tego, aby w codziennym pędzie dostrzec piękno życia i tak jak Mateusz powiedzieć "dobrze jest". "Chce się żyć" to historia, która wzrusza, uczy empatii i jednoczesnie bawi. Problem niepełnosprawności pokazany jest bowiem w sposób niekonwencjonalny. Uważam, iż każdy człowiek, który lubi marudzić i narzekać na swój los, powinien zobaczyć ten film.

Zuzanna Bremer kl. 1a

NASZA TWÓRCZOŚĆ

Perspektywa jutra

Ostatni raz nocą zobaczę księżyca cień
i powiem: "jutro też jest dzień!".
Otworzę powieki nim wstanie kolejny ranek,
założę na włosy mokry z rosy wianek.
Zatańczę na łące w rytm śpiewu ptaków,
ukołyszę wszystkie drzewa i zachwycę się
zapachem kwitnących maków.
Po czym zmęczona usiądę na ściętej korze drzewa
i wtedy z nieba spadnie wielka ulewa.
Zmoknięta w białej sukience udam się do domu,
przebiorę się i pobiegnę ponownie na łąkę po kryjomu.

Sandra Jadasz kl 2b

Walkower nas uratował

Walkower w pierwszym meczu zawodów w piłce ręcznej zapewnił nam awans do ćwierćfinału mistrzostw Katowic. Niestety, w drugim przegraliśmy po zaciętej walce. Spowodowała to kontuzja kluczowego zawodnika naszej drużyny, Bartosza Roszera.Do awansu potrzebowaliśmy tylko jednego zwycięstwa, więc wynik drugiego meczu nie był istotny. Kolejna rozgrywka niebawem po wylosowaniu naszego przeciwnika.

Michał Hebda kl.2a

Andrzejkowych wróżb nadchodzi czas

Andrzejki to nie tylko wróżby. W niektórych rejonach kraju np. na Rzeszowszczyźnie, wierzono, że w tę noc schodzą się potępione dusze. Aby je odstraszyć, ludzie rozpalali niewielkie ogniska zwane „ogniami Świętego Andrzeja”.

Do najbardziej znanych wróżb andrzejkowych należy oczywiście lanie roztopionego wosku na wodę. Wosk można lać bezpośrednio lub przez dziurkę np. w kluczu. Na podstawie kształtu woskowej figurki lub kształtu cienia rzucanego przez nią przewidujemy przyszłość wróżącego.

Można również położyć pod trzy filiżanki monetę, obrączkę i listek, czwartą zostawiając pustą. Po przemieszaniu filiżanek wybieramy jedną z nich i jeśli trafiliśmy na monetę, wróży to bogactwo, obrączka przepowiada zamążpójście, listek- miłość, zaś pusta filiżanka oznacza, że w nowym roku nie wydarzy się nic niespodziewanego.

Wróżenie z książki

W tej wróżbie możemy szukać odpowiedzi na pytania zaczynające się od "czy?". Kiedy już wymyślimy pytanie, na które chcemy poznać odpowiedzieć, bierzemy z półki pierwsza lepszą książkę i otwieramy ją na dowolnej stronie. Jeśli numer strony jest dwu lub trzycyfrowy, cyfry dodajemy do siebie. Gdy wynik jest liczbą parzystą odpowiedź na nasze pytanie brzmi "tak", jeśli nieparzystą "nie". To, oczywiście, tylko niektóre propozycje wróżb na andrzejkowy wieczór. Pamiętajcie jednakże,że to wszystko bajki i bawcie się dobrze.

Oliwia Wąsik kl.2a

Ale ubaw **google.grafika**

Odrobina humoru z zeszytów szkolnych

Pierwsi Słowianie, gdy chcieli rozpalić ogień, pocierali krzemień o krzemień, a pod spód kładli stare gazety.

Pot spływał po nim od stóp do głów.

Numer stworzyli:

Kinga Derwisz 1a
Klaudia Strugacz 1a
Zuzia Bremer 1a
Julia Noworzyn 1b
Oliwia Wąsik 2a
Mateusz Piszka 2a
Michał Hebda 2a
Kasia Suchy 3c